



Pamięć, która łączy

83. rocznica tragicznej zbrodni w Rasce uczczona uroczystym wiecem-requiem

11 kwietnia 2026 roku w miejscowości Raska odbył się uroczysty wiec-requiem, poświęcony 83. rocznicy tragedii zbrodni hitlerowskiej, w wyniku której zginęło 620 niewinnych mieszkańców wsi. Było to wydarzenie o podniosłym i refleksyjnym charakterze, mające na celu uczczenie pamięci ofiar oraz przypomnienie o tragicznych kartach historii tego regionu.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, na czele z Konsulem RP w Kijowie, Kierownikiem Wydziału Konsularnego i Polonii Pawłem Owadem.

Obecni byli również:

- Zastępca Attaché Obrony przy Ambasadzie RP w Kijowie, podpułkownik Bartosz Wiatrzyk,

- Kierownik Wydziału Politycznego Ambasady RP w Kijowie Jan Kalinowski,

- Konsul, Kierownik Referatu ds. Polonii w Wydziale Konsularnym i Polonii Ambasady RP w Kijowie Anna Babiak-Owad,

- III sekretarz Wydziału Ekonomicznego Ambasady RP w Kijowie Katarzyna Kalinowska.

Ciąg dalszy na str. 2



„Wielkanoc i Великдень: pisanka łączy serca”

27 marca 2026 roku, w ramach projektu edukacyjnego poświęconego sztuce pisankarstwa dla uczniów koła języka polskiego Stowarzyszenia Polaków „Latorośl” miasta Kaniów, odbyło się uroczyste wydanie kulturalno-oświatowe „Wielkanoc i Великдень: pisanka łączy serca”.

W wydarzeniu wzięli udział: konsul Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Anna Babiak-Owad, naczelniczka wydziału oświaty Nadija Holda, uczniowie i młodzież Stowarzyszenia Polaków „Latorośl”, nauczyciele oraz zaproszeni goście.

Zgodnie z dobrą tradycją Pani Konsul Anna Babiak-Owad rozpoczęła swoją wizytę w Kaniowie od złożenia kwiatów na grobie Tarasa Szewczenki - symbolu godności narodowej i duchowej jedności narodu ukraińskiego. Wydarzenie stało się wyrazistym przykładem dialogu międzykulturowego oraz wzajemnego zrozumienia.

Uczestnicy mieli możliwość zanurzyć się w bogaty świat tradycji wielkanocnych Ukrainy i Polski, poznać głęboką symbolikę pisanki jako symbolu życia, dobra i odrodzenia, a także własnoręcznie stworzyć unikalne pisanki, w których połączyły się motywy obu kultur.

Szczególnym momentem było to, że Pani Konsul przybyła na wydarzenie z upominkami dla uczestników koła oraz wszystkich zaangażowanych w projekt. Był to miły gest uwagi, wsparcia oraz szczerego zainteresowania rozwojem inicjatyw młodzieżowych i zachowaniem dziedzictwa kulturowego.

Ciąg dalszy na str. 2

Projekt „StolenMemory”

Wyjątkowe spotkanie z historią

Projekt „StolenMemory” realizowany jest od 2016 roku. W 2023 roku do udziału zaproszono uczniów z Ukrainy – młodzież z Awiakosmicznego Liceum im. Ihora Sikorskiego NAU w Kijowie (AKL NAU). Wielu z nich to jednocześnie uczniowie Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie.

W dniach 19–24 marca 2023 roku oraz 25 lutego – 1 marca 2024 roku młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Pustkowie-Osiedlu oraz I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Władysława spotkała się z rówieśnikami z Ukrainy i Niemiec (z Bad Oldesloe) w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Krzyżowej. Kolejne etapy projektu odbyły się w marcu i listopadzie 2025 roku w Morawie,

również w Międzynarodowym Domu Spotkań, w tym samym gronie uczestników. Inicjatorem projektu są Arolsen Archives – Międzynarodowe Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich, a jego realizacja odbywa się we współpracy z platformą online tej instytucji. Projekt finansowany jest przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży (PNWM).

Po dołączeniu uczestników z Ukrainy koordynację projektu przejęła organizacja TRI YOU. Działania realizowane są w różnych lokalizacjach, m.in. w Morawie, Przebiełowie, Krzyżowej oraz Gdańsku.

Uczestnicy wspólnie pracowali nad projektem badawczym „StolenMemory”, którego celem jest odnalezienie rodzin więźniów obozów koncentracyjnych.

Osobom tym odebrano rzeczy osobiste – zegarki, biżuterię czy fotografie – często stanowiące ich jedyny majątek w chwili aresztowania.

Młodzież korzystała z wykazów więźniów zawierających podstawowe dane: imiona, nazwiska, daty oraz miejsca urodzenia.

Ciąg dalszy na str. 2



31 marca odbyło się uroczyste otwarcie wystawy objazdowej #StolenMemory w Państwowej Naukowej Bibliotece im. W. Zabolotnego w Kijowie

Pamięć, która łączy

Ciąg dalszy ze str. 1

W wydarzeniu uczestniczyła także prezes Związku Polaków Ukrainy Lesia Jermak, prezes oddziału Związku Polaków w Borodziance Arseniusz Milewski, oraz przedstawiciele kijowskich polskich organizacji.

Ze strony władz lokalnych obecni byli: przewodniczący Piskowskiej Wspólnoty Terytorialnej, Włodzimierz Łuckow, jego zastępca Ruslan Tymoszenko, sekretarz rady Iryna Pasternak oraz radny Piskowskiej Rady Osiedlowej Walentyn Kowalski.

W uroczystości udział wzię-

li również przedstawiciele Sił Zbrojnych Ukrainy: podpułkownik Wadym Denysiuik oraz szef drugiego wydziału Buczańskiego RTCK, major Eugeniusz Kriaczok. Obecni byli także przedstawiciele lokalnych organizacji polonijnych z rejonu buczańskiego, a także mieszkańcy Piaskówki i Raski.

Ważnym elementem wydarzenia była wspólna modlitwa w intencji ofiar, prowadzona przez duchownych różnych wyznań: ojca Wasyla z prawosławnej cerkwi ukraińskiej w Piaskówce oraz księdza Krzysztofa z rzymskokatolickiej diecezji w Malinie. Ich



obecność podkreśliła duchowy i pojednawczy wymiar uroczystości.

Obchody miały charakter nie tylko upamiętniający, ale także

edukacyjny i integracyjny – stanowiły wyraz wspólnej troski o zachowanie pamięci historycznej oraz budowanie dialogu między narodami. Złożono kwiaty,

zapalono znicze oraz oddano hołd ofiarom minutą ciszy.

Arseniusz MILEWSKI

(Zdjęcia: K. Jermak)

Projekt „StolenMemory”

Ciąg dalszy ze str. 1

Poszukiwania dotyczyły przede wszystkim ofiar pochodzących z Ukrainy – m.in. z Kijowa i obwodu kijowskiego, Połtawy, Dniepra oraz Lwowa.

Archiwum Arolsen w Bad Arolsen w Niemczech jest największym na świecie zbiorem dokumentów dotyczących cywilnych ofiar nazistowskiej dyktatury. Zawiera około 30 milionów dokumentów z lat 1933–1945 oraz z pierwszych lat powojennych. Materiały te dokumentują skalę prześladowań, pracy przymusowej oraz konsekwencje deportacji milionów ludzi.

W zbiorach archiwum znajduje się obecnie około 2500 przedmiotów osobistych, głównie z obozu koncentracyjnego Neuengamme w Hamburgu. Każdy z tych przedmiotów kryje indywidualną historię, którą młodzi uczestnicy projektu starają się odtworzyć.

Posty poszukiwawcze zawierające dane osób oraz zdjęcia przedmiotów publikowane były głównie w mediach społecznościowych – na Facebooku i Instagramie – pod hasłem

Wyjątkowe spotkanie z historią



#StolenMemory. W 2024 roku polscy uczestnicy zostali również zaproszeni do odwiedzenia objazdowej wystawy kontenerowej #StolenMemory organizowanej przez Arolsen Archives, prezentowanej w różnych miastach Polski.

Uroczyste otwarcie wystawy w Kijowie

31 marca odbyło się uroczyste otwarcie wystawy objazdowej #StolenMemory w Państwowej Naukowej Bibliotece im. W. Za-

bolotnego w Kijowie. Ekspozycja została przygotowana przez Arolsen Archives przy współudziale AKL NAU.

Finansowanie wystawy zapewniło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec. Dzięki zaangażowaniu organizatorów biblioteka stała się miejscem wyjątkowego spotkania z historią.

Wydarzenie zgromadziło uczniów, nauczycieli oraz zaproszonych gości. Uroczystość rozpoczęto minutą ciszy, upamięt-

nając ofiary obozów koncentracyjnych II wojny światowej oraz współczesnych obozów, w których przetrzymywani są ukraińscy jeńcy. Symboliczne znaczenie miał również dzień otwarcia – 31 marca, rocznica wyzwolenia Buczy spod rosyjskiej okupacji.

Wystawa prezentuje historie osób, którym w obozach koncentracyjnych odebrano rzeczy osobiste – tzw. „efekty”. Były one często jedynym majątkiem ofiar w chwili aresztowania. Obecnie Arolsen Archives, we współpracy z wolontariuszami z całej Europy, podejmuje działania mające na celu zwrot tych przedmiotów rodzinom więźniów. Uczniowie AKL NAU dołączyli do projektu w 2023 roku. Od tego czasu około 70 licealistów aktywnie angażuje się w poszukiwanie rodzin ofiar oraz przywracanie im pamiątek po bliskich. Liceum czterokrotnie uczestniczyło w polsko-niemiecko-ukraińskich projektach wolontariackich, realizowanych pod koordynacją Iryny Bondarczuk, Oksany

Czajkowskiej, Maryny Pawluś oraz Hanny Tarkowskiej. Po oficjalnym otwarciu głos zabrali goście honorowi. Wśród nich byli Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Paweł Owad, dzięki któremu wystawa uzyskała lokalizację i wsparcie organizacyjne oraz koordynatorka projektu #StolenMemory w Ukrainie Łarysa Diakiw. Redaktorka naczelna magazynu „Kobieta”, Tamara Markelowa, przedstawiła poruszającą historię Anastazji Hulej – ofiary represji stalinowskich oraz byłej więźniarki obozów Auschwitz, Buchenwald i Bergen-Belsen.

W wydarzeniu uczestniczyli również: konsul Anna Babiak-Owad, dyrektor Państwowej Naukowej Biblioteki im. W. Zabolotnego w Kijowie Natalia Switła, przedstawiciele administracji liceum, w tym dyrektor Halina Zemlana i wicedyrektor Tetiana Iwaniuk oraz reprezentanci Związku Polaków Ukrainy z prezes Lesią Jermak na czele. Po części oficjalnej uczestnicy mieli możliwość indywidualnego zwiedzania wystawy oraz rozmów w mniej formalnej atmosferze.

Hanna TARKOWSKA

Projekt „StolenMemory”

„Wielkanoc i Великдень: pisanka łączy serca”

Ciąg dalszy ze str. 1



Uczestnicy mieli możliwość zanurzyć się w bogaty świat tradycji wielkanocnych Ukrainy i Polski

Uroczystą częścią wydarzenia było wręczenie dyplomów. Prezes Stowarzyszenia Polaków „Latorośl” miasta Kaniów Olena Weretilnyk wyróżniła uczestników dyplomami za aktywny udział w realizacji projektu oraz znaczący wkład w popularyzację dziedzictwa kulturowego narodów Ukrainy i Polski. Wydarzenie przebiegło w niezwykle ciepłej, podniosłej i twórczej atmosferze, pozostawiając niezapomniane wrażenia oraz stając się kolejnym krokiem w umacnianiu przyjaźni, wzajemnego szacunku i partnerstwa kulturalnego między narodami ukraińskim i polskim.

Przedsięwzięcie dofinansowane przez Ambasadę RP w Kijowie w ramach budżetu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Inf. Stowarzyszenie Polaków „Latorośl”



Moment wręczenia upominków dla uczestników wydarzenia

Pamiętamy... i będziemy pamiętać...

Dziś mija druga rocznica śmierci - redaktora naczelnego gazety „Dziennik Kijowski”

Stanisława PANTELUKA - Człowieka znanego i poważanego nie tylko w Ukrainie - wielkiego patrioty, orędownika wolności i pokoju, oddanego społecznika, strażnika polskiego słowa, kultury i tożsamości. Człowieka, który swoją postawą, pracą i sercem pozostawił trwałe ślady w życiu wielu ludzi. Jego słowa, czyny i wartości wciąż są obecne - w naszych myślach, decyzjach i codziennych działaniach. Był dla wielu z nas autorytetem, inspiracją i przykładem niezłomności, a pamięć o Nim nie przemija. Niech to, co po sobie pozostawił, trwa i rozwija się w kolejnych pokoleniach — jako świadectwo wierności ideałom, miłości do Ojczyzny i troski o drugiego człowieka.



Z okazji drugiej rocznicy śmierci wieloletniego redaktora naczelnego „Dziennika Kijowskiego”, Stanisława Panteluka, powracamy pamięcią do jego działalności i zaangażowania na rzecz środowiska polskiego w Ukrainie. W archiwach udało nam się odnaleźć wywiad przeprowadzony z nim w 2019 roku przez jednego z członków Polskiej Wspólnoty Kulturalno-Oświatowej „KORALIK”. Rozmowę tę – jako ważne świadectwo jego myśli, doświadczeń i spojrzenia – przedstawiamy poniżej.

– **Powróćmy do początków pana drogi zawodowej. Urodził się Pan w Semipalatyńsku w Kazachstanie, dokąd zostali wywiezieni pańscy rodzice. Wydaje się, że w tamtym czasie nie miał Pan silnego związku z polskością. Co sprawiło, że zdecydował się pan związać swoje życie z językiem i kulturą polską?**

– Kazachstan był miejscem przesiedleń Polaków, więc moi rodzice mieli tam kontakt z polskim środowiskiem, choć ja sam spędziłem tam tylko kilka miesięcy – wkrótce wróciliśmy na zachodnią Ukrainę. Związek z Polską wynikał jednak od początku z domu rodzinnego – po linii babci jestem z rodziny Sokołowskich, a język polski słyszałem od dzieciństwa. Później, już jako obywatel Związku Radzieckiego, nie miałem z nim bezpośredniego kontaktu, ale interesowałem się kulturą i prasą polską.

Podczas służby wojskowej w Moskwie czytałem polskie gazety, co skłoniło mnie do podjęcia studiów filologii słowiańskiej w Wilnie. Już na drugim roku zacząłem pracować jako przewodnik, a następnie tłumacz – najpierw w Wilnie, później również w Moskwie. Z czasem turystyka całkowicie mnie pochłonęła i związałem się z firmami „Sputnik” i „Inturist”.

Przez 15–20 lat podróżowałem po całym Związku Radzieckim, mając codzienny kontakt z językiem polskim dzięki turystom z Polski. Były to bardzo różnorodne grupy – od lekarzy po specjalistów z różnych dziedzin – a same wyjazdy stały się dla mnie swego rodzaju drugim miejscem zamieszkania. Zimą, gdy ruch turystyczny zamierał, pracowałem jako tłumacz w instytucjach rządowych, głównie w Kijowie, gdzie ostatecznie się osiedliłem.

Jeśli chodzi o ważne spotkania, trudno wyróżnić jedną osobę – miałem okazję uczestniczyć w rozmowach z premierami i prezydentami, począwszy od Gierka. Z bardziej znaczących momentów zapadła mi w pamięć wizyta Lecha Wałęsy w Kijowie i Lwowie. Jedną z kobiet zapytała go wtedy o możliwość swobodnego przyjazdu do Lwowa, na co odpowie-

dział, że być może za kilka lat nie będzie już granic między krajami. To tylko część wspomnień – wiele z nich dotyczy osób publicznych, dlatego wolę na razie ich nie ujawniać.

– **Jak Pan uważa, co ta kariera w tym zawodzie dała oprócz zarobku?**

– Zarobek był istotny przede wszystkim wtedy, gdy pracowałem w „Sputniku”. Stypendium wynosiło około 30 rubli, a dodatkowo można było dorobić – praca była opłacana, zapewnione było też bezpłatne wyżywienie, co dla studenta miało duże znaczenie. Później pieniądze nie były już najważniejsze. Wynagrodzenie w „Inturisie” było raczej średnie, ale byliśmy na utrzymaniu firmy – mieliśmy zapewnione wyżywienie i zakwaterowanie. Dysponowaliśmy książką czekową, obracaliśmy dużymi kwotami, co wymagało dużej odpowiedzialności.

Najważniejsze było jednak to, że mogłem zobaczyć ogromną część świata – coś, co jako turysta byłoby praktycznie nieosiągalne. Dzięki pracy z różnymi grupami turystów miałem możliwość poznawania nowych miejsc i ludzi. Oczywiście zdarzały się też trudniejsze momenty – długie wyjazdy, na przykład do Azji Centralnej czy na Syberię, często w krótkich odstępach czasu. To bywało męczące, choć dla Europejczyka wciąż było czymś wyjątkowym. Z natury lubię podróże i zmiany, dlatego siedzenie zimą w biurze było dla mnie trudne. Najważniejsze było dla mnie poznawanie świata i kontakt z ludźmi. Jestem szczęśliwy, że znalazłem pracę, którą lubię – bo to kluczowe.

– **Z tłumacza rządowego do dziennikarstwa skierowanego przede wszystkim do ukraińskich Polaków. Czym dla pana jest obecny zawód?**

– Dziennikarstwo było równoległe, ponieważ już w Wilnie publikowałem – wiersze, opowiadania, felietony. Byłem prezesem kółka literackiego, tworzyliśmy teksty, relacje, opowiadania. Te formy są sobie bardzo bliskie. Kiedy osiadłem w Kijowie, dowiedziałem się, że zaczyna się odrodzenie polskości. Uznałem, że warto się w to zaangażować, choć czasu było niewiele. Wykładałem też na pierwszych miejskich kursach językowych w centrum Kijowa.

Dowiedziałem się, że najbardziej kompetentną osobą jest pan Stanisław Szałacki. Udało mi się do niego dotrzeć i już podczas pierwszego spotkania zaproponował mi funkcję redaktora oraz stworzenie gazety. To była zupełnie niespodziewana sytuacja – i tak rzeczywiście zostałem redaktorem. Początkowo planowano, aby redakcja powstała w Żytomierzu, jako największym ośrodkiem polskim, ale ostatecznie zdecydowano się na Kijów. Powstało kilka gazet dla

różnych środowisk narodowych, które funkcjonowały jako dodatki do „Głosu Ukrainy”. W ten sposób wciągnęło mnie dziennikarstwo.

Wcześniej, w „Inturisie”, przechodziliśmy bardzo intensywne szkolenia – zarówno praktyczne, jak i teoretyczne, obejmujące m.in. socjologię i elementy dziennikarstwa. Później duże znaczenie miały kontakty międzynarodowe i współpraca z fundacjami wspierającymi media polonijne. Przez wiele lat uczestniczyliśmy w wyjazdach do Polski razem z dziennikarzami z różnych krajów – poznawaliśmy regiony, spotykaliśmy się z przedstawicielami lokalnych środowisk i instytucji. To była ogromna wartość praktyczna – coś, czego nie daje sama edukacja. Często powtarzam, że większość dziennikarzy polonijnych nie ma wykształcenia kierunkowego – to ludzie z różnych środowisk, którzy zdobywali doświadczenie w praktyce.

– **Oprócz naświetlania życia polskiego w Ukrainie prowadzi Pan także aktywną działalność społeczną, m.in. jako członek Zarządu Głównego Związku Polaków Ukrainy. Jak ocenia pan fundamenty dobrych stosunków polsko-ukraińskich?**

– To może brzmieć trochę patetycznie, ale dobre stosunki są oczywiście bardzo ważne. Moim credo jest, aby Polacy mieszkający w Ukrainie nie tracili kontaktu ze swoją przodkami, a jednocześnie byli przykładem dla otoczenia – w zachowaniu i podejściu do trudnych spraw. Chodzi o to, aby z umiarem i dystansem podchodzić do tematów pojawiających się między narodami – nie tylko polsko-ukraińskimi – oraz zachować tolerancję i spojrzenie z szerszej perspektywy, bez fanatyzmu i narzucania jednej racji.

– **W nawiązaniu do tej odpowiedzi proszę opowiedzieć o powstaniu i podpisaniu wspólnego apelu „Nie dajmy się skłócić”.**

– Była to inicjatywa m.in. „Dziennika Kijowskiego” i „Kuriera Galicyjskiego”, związana z niepokojącymi wydarzeniami na cmentarzach – dewastacją grobów upamiętniających rzeź wołyńską. Moim zdaniem – i do dziś jestem o tym przekonany – była to próba skłócenia Polaków i Ukraińców oraz wywołania wzajemnej niechęci. Jako dziennikarze polonijni opublikowaliśmy apel, który spotkał się z pozytywnym odbiorem – zarówno w mediach, jak i w Internecie. Rzeczywiście, nie możemy się skłócić, zwłaszcza że zawsze znajdują się tacy, którzy tylko na to czekają. Jak mówi przysłowie: gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.

– **Co dzieje się obecnie wśród polskich organizacji w Ukrainie?**

– Istnieją dwie najważniejsze

organizacje: Związek Polaków Ukrainy i Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie. Od wielu lat podejmowane są próby zjednoczenia ruchu polskiego. Mają one zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Jedni obawiają się nadmiernej centralizacji, inni widzą w tym szansę na lepszą koordynację działań i silniejszą reprezentację. Jednolity głos – zarówno na forum ukraińskim, jak i polskim – jest odbierany poważnie.

– **Historie tworzą ludzie – porozmawiajmy więc o nich. Kto mógłby wnieść największy wkład w konsolidację ruchu polskiego?**

– Nazwisk nie podam, bo to zawsze budzi kontrowersje. Potrzebni są jednak ludzie wyważeni i umiarkowani. Nie jedna osoba, lecz grupa – pewne centrum koordynacyjne. Stąd pomysł powołania rady seniorów. Byłaby to ważna inicjatywa, skupiająca osoby doświadczone, które przeżyły wiele sytuacji – zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Ich punkt widzenia byłby bardzo cenny.

– **Kto mógłby zostać członkiem takiej rady?**

– Już pani częściowo odpowiedziała na to pytanie. Prezesi raczej nie, bo są zajęci bieżącą pracą. Potrzebne jest spojrzenie z góry. Mogą to być ludzie kultury, dyplomaci, osoby niezwiązane bezpośrednio z organizacjami. Szczególną rolę mogą tu odgrywać dyplomaci, jako naturalni łącznicy w budowaniu i utrzymywaniu relacji między środowiskami.

– **Czy młodzież to zaakceptuje?**

– To zależy – młodzież może uznać, że starsi próbują narzucić swoje zdanie. Jeśli jednak decyzje będą sensowne i „jadalne” dla młodych, zostaną zaakceptowane; jeśli będą oderwane od rzeczywistości – nie. Jeśli chodzi o rozwój, potrzebne jest centrum biznesowo-kulturalne, choć jego stworzenie wiąże się z dużymi kosztami i najpewniej wymagałoby wsparcia finansowego ze strony polskiej.

– **I ostatnie pytanie – w czym widzi Pan przyszłość ruchu polskiego w Ukrainie?**

– Przyszłość to trudne pytanie. Zmienia się struktura uczestników ruchu polskiego oraz poziom wiedzy społeczeństwa ukraińskiego o Polsce. Coraz więcej osób wiąże się z Polską nie poprzez pochodzenie, lecz przez sympatię, pracę czy studia. To zupełnie nowy przekrój uczestników relacji polsko-ukraińskich. Ruch polski zmienia swój charakter – odmładza się, odchodzi od schematów i rozwija nowe formy działania. Myślę, że w najbliższych latach znaczną część jego uczestników będą stanowić osoby bez polskich korzeni, ale aktywnie zaangażowane. To będzie bardzo istotne zjawisko.

Kijów, 2019 rok



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie

Przedsięwzięcie dofinansowane
przez Ambasadę RP w Kijowie w
ramach budżetu Departamentu
Współpracy z Polonią
i Polakami za Granicą.

W XVIII wieku, kiedy Borodziańska i okoliczne wioski należały do Wincentego Potockiego, pojawił się problem tzw. wolnej siły roboczej w małych przedsiębiorstwach zajmujących się głównie przetwórstwem produktów rolnych oraz wycinaną i obróbką drewna. Ogólnie rzecz biorąc, koniec XIX wieku to dla Borodziańki okres początków tworzenia infrastruktury przemysłowej, która znacznie rozwinęła się na początku XX wieku.

W pierwszej połowie XIX stulecia największym właścicielem ziemskim na Borodiańszczyźnie był Lambert Poniatowski, który w 1820 roku kupił borodiańską posiadłość o powierzchni niemal 30 tysięcy hektarów od ziemianki Sawickiej.

W drugiej połowie XIX wieku majątek odziedziczył jego kuzyn, hrabia Karol Szembek, który zaczął skutecznie wprowadzać maszyny i aktywnie rozwijać przemysł. W jego gospodarstwach od 1898 roku wprowadzono maszyny parowe – lokomobile.

Majątek Szembeka rozciągał się na ponad 25 tysięcy hektarów i oprócz ziem chłopskich oraz kościelnych obejmował takie wsie jak: Borodziańska, Kaczały, Zahalce, Piskówka i inne. Otrzymałszy wielki spadek, Szembek dążył do rozbudowy produkcji, rozwijał istniejące oraz wprowadzał nowe gałęzie działalności.

HISTORIA JEDNEJ POLSKIEJ WSI

Na rozległych równinach nad rzeką Teteriw leży niewielka wieś Raska, założona przez Polaków, którzy osiedlili się tu pod koniec XIX wieku. Skąd się tu wzięli Polacy? Sięgnijmy do historii, aby dowiedzieć się, jak to było.

Z czasem hrabia postanowił stworzyć na terenach, gdzie później powstała Raska, niewielki tartak. Zarządcą w majątku Szembeka był Filip Sawrański, a bezpośrednio dostarczaniem i obróbką drewna zajmował się wybitny specjalista w tej dziedzinie – Jakub Gornsztejn.

Zabudowę wsi Raska rozpoczęto właśnie po utworzeniu tartaku hrabiego Karola Szembeka w malowniczej okolicy nad rzeką Teteriw. Tartak powstał tu z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, obecność rozległych lasów zapewniała dostęp do bogatych zasobów

gospodarczy wymagał nie tylko infrastruktury i zasobów naturalnych, lecz także odpowiednio przygotowanej kadry.

W tej sytuacji Gornsztejn był zmuszony zaprosić robotników z sąsiedniego powiatu zwiahelskiego (dzisiejszy rejon Nowograda Wołyńskiego). Była to brygada Polaków licząca około 20 osób, z którymi zawarto umowę na okres 10 lat. Miało to miejsce latem 1896 roku.

Z biegiem czasu do pracowników tartaku dołączyły ich rodziny. W rezultacie w okolicy zaczęła się kształtować niewielka osada, która otrzymała



drewna, stanowiących podstawę działalności. Po drugie, budowa stacji kolejowej Teteriw, łączącej wówczas Kijów z Kowlem, stworzyła dogodne warunki dla transportu surowców i rozwoju przemysłu drzewnego.

Jednak wraz z powstaniem zakładu pojawił się poważny problem – brak wykwalifikowanych pracowników. Rozwój

nazwę Raska, stając się zalążkiem lokalnej społeczności.

Początkowo robotnicy mieszkali w barakach wzniesionych jako tymczasowe pomieszczenia. Już po roku otrzymali jednak od Szembeka bezpłatne działki oraz drewno, dzięki czemu mogli wznieść własne domy. Wkrótce dołączyły ich rodziny i wieś zaczęła się rozrastać.

Z czasem tartak rozszerzał swoją działalność, a w sąsiedztwie powstał kolejny zakład, co jeszcze bardziej wzmocniło znaczenie przemysłu drzewnego w regionie. Liczba mieszkańców systematycznie wzrastała, sprzyjając umacnianiu społeczności i rozwojowi osady.

Prawdopodobnie w 1903 roku Karol Szembek zbudował szkołę i zatrudnił dwóch nauczycieli, którzy uczyli miejscowe dzieci. Głównymi przedmiotami były język polski, matematyka oraz śpiew. Niestety ich imiona nie są dziś znane. Co ciekawe, szkoła, w której nauczano w języku polskim, istniała do 1930 roku. Później władze bolszewickie zaczęły wprowadzać system radziecki oraz język rosyjski.

Już na początku lat dwudziestych XX wieku liczba mieszkańców wynosiła około 300 osób.

W 1941 roku wojna dotarła także do Raski. Wielu mieszkańców, ukrywając się w lasach, tworzyło oddziały partyzanckie, które utrudniały działania niemieckim okupantom. Ich aktywność stała się na tyle uciążliwa, że faszystyci postanowili dokonać brutalnej zemsty.

OSTATNI ŚWIT W RASCE

11 kwietnia 1943 roku rozpoczął się spokojnie. Wiosna była już w pełni – ziemia pachniała wilgocią, a nad wsią Raska unosiła się lekka mgła. Ludzie budzili się wcześniej: jedni szli do stajni, inni rozpalali piece, a dzieci jeszcze spały pod ciepłymi kołdrami.

Nikt nie wiedział, że to ich ostatni poranek.

Jeszcze przed wschodem słońca wieś została otoczona. Niemieckie oddziały karne wraz z policją działały szybko i bezlitośnie. Wypędzono ludzi z domów, nie dając im czasu nawet się ubrać. Matki ścisnęły dzieci, starcy ledwo nadążali, poganiani krzykami i kolbami karabinów.

Wszystkich zapędzono na cmentarz.



Tam, gdzie powinna panować cisza i zaduma, zapanował strach. Zmuszono ludzi do wykopania wielkiego dołu. Nikt nic nie tłumaczył, ale wszyscy rozumieli. Ziemia była zimna i ciężka. Niektórzy upadali z rozpacz, inni modlili się. Dzieci płakały, nie rozumiejąc, co się dzieje.

Potem się zaczęło.

Wyprowadzano ich grupami – po dziesięciu, po dwudziestu. Strzały rozbrzmiewały jeden po drugim. Mieszkańców rozstrzelano nad wykopanymi przez nich samych grobami.

Matka osłaniała dziecko. Starszy mężczyzna trzymał syna za rękę. Sąsiedzi stali obok siebie – tak jak przez całe życie, lecz teraz w obliczu śmierci.

Wioska płonęła. Domy podpalano jeden po drugim. Ogień pochłaniał wszystko: wspomnienia, rzeczy, życie. Spalenie Raski niemal całkowicie wymazało jej mieszkańców z powierzchni ziemi. Według różnych danych zginęło około 400–600 osób, wśród nich wiele dzieci.

Mówi się, że przeżyło tylko jedno dziecko. Niemiecki żołnierz odciągnął je na bok, nie mogąc nacisnąć spustu. Widziało wszystko – i ten dzień pozostał z nim na zawsze.

Kiedy ucichły strzały, zapadła cisza. Nie była to zwykła cisza poranka czy wieczoru, lecz ciężka, martwa cisza.

W Rasce niemal na każdym podwórku znajdowały się bocianie gniazda. Po zniszczeniu wsi ptaki długo krążyły nad zgłiszczami.

W miejscu wsi pozostały popioły i zbiorowa mogiła.

Minęły lata. Wieś odbudowano. Ludzie wrócili. Ale co roku, 11 kwietnia, mieszkańcy udają się pod pomnik. Stoją w milczeniu. Przynoszą kwiaty.

Bo pamięć to jedyna rzecz, której nie udało się spalić.

Arseniusz MILEWSKI



Wielkanocne tradycje – między pamięcią a współczesnością

Pracownia Tradycji w Kijowie jako PRZESTRZEŃ SPOTKANIA I PRZEKAZU WARTOŚCI

Wielkanoc od wieków zajmuje szczególne miejsce w polskiej kulturze. To nie tylko najważniejsze święto religijne, ale także czas głęboko zakorzenionych tradycji, które budują tożsamość, łączą pokolenia i przypominają o tym, co naprawdę ważne. Przygotowania do Wielkanocy w polskich domach mają wymiar nie tylko praktyczny, ale i symboliczny - to czas porządkowania przestrzeni, ale także własnych myśli i relacji.

Tradycyjnie już od Niedzieli Palmowej rozpoczyna się okres intensywnych przygotowań. W polskiej kulturze szczególne znaczenie mają symbole: palma jako znak życia, pisanki - odrodzenia, koszyk wielkanocny - obfitości i błogosławieństwa. Każdy z tych elementów niesie ze sobą głębokie znaczenie, które przez lata było przekazywane z pokolenia na pokolenie.

W dzisiejszym świecie, gdzie tempo życia nie zawsze sprzyja refleksji, szczególnie ważne stają się inicjatywy, które pozwalają zatrzymać się i wrócić do źródeł. Jednym z takich wydarzeń była „Pracownia Tradycji Wielkanocnych”, która odbyła się 28 marca w biurze Związku Polaków Ukrainy w Kijowie.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Polską Sobotnią Szkołę w Kijowie przy ZPU i zgromadziło dzieci, młodzież oraz dorosłych - wszystkich tych, którzy chcą nie tylko poznawać język polski, ale także doświadczać kultury w sposób żywy i autentyczny.

Program wydarzenia został przemyślany tak, aby uczestnicy mogli nie tylko usłyszeć o tradycjach, ale także ich doświadczyć. Rozpoczęto od rozmowy o znaczeniu Wielkanocy - jej symbolice, historii oraz miejscu w polskiej kulturze. Następnie uczestnicy w formie interaktywnej „zbierali” koszyk wielkanocny, wykonując zadania i poznając znaczenie poszczególnych elementów, takich jak jajko, chleb czy sól.

Kulminacyjnym momentem spotkania było tworzenie świecy wielkanocnej - symbolu światła, nadziei i odrodzenia. Własnoręcznie wykonane świece stały się nie tylko pamiątką, ale także wyrazem osobistego zaangażowania uczestników w pielęgnowanie tradycji.

To właśnie ten element - tworzenie - nadał spotkaniu szczególny wymiar. Tradycja przestała być tylko opowieścią, a stała się doświadczeniem.

Wydarzenie pokazało, jak ogromną rolę odgrywają takie inicjatywy w życiu polskiej społeczności w Ukrainie. To nie tylko edukacja, ale także budowanie wspólnoty, wzmacnianie tożsamości i tworzenie przestrzeni, w której kultura polska żyje w sposób naturalny i współczesny.

„Pracownia Tradycji Wielkanocnych” była dowodem na to, że nawet w zmieniającym się świecie można i warto wracać do tego, co stanowi fundament naszej kultury. Bo tradycja nie jest czymś zamkniętym w przeszłości - żyje wtedy, gdy tworzymy ją razem.

Inf. ZPU



POD PEGAZEM

TETIANA NECZAJ (MAŁEŃKA) – uczona, poetka, tłumaczka. Należy do wybitnych iranistów, a mianowicie znawców języka i literatury perskiej. Jest docentką Katedry Bliskiego Wschodu Instytutu Filologii Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Tarasa Szewczenki.

Jest autorką licznych prac naukowych oraz współautorką monografii „Językowe i literackie więzi Ukrainy ze Wschodem” (2010). Uporządkowała czwarty tom archiwalnych prac orientalistycznych A. Krymskiego (2010). Tłumaczy z języka perskiego.

Jest jedną z przedstawicielek poetów lat osiemdziesiątych. Autorka książek poetyckich: „Nirwana wspomnień” (1993), „Pielgrzymstwo do Sasanidów” (2004) i „Luty” (2023). Dziś uznawana jest za autorkę poezji militarnej. Jej twórczość została przedstawiona w antologii „Kobiece głosy wojny” (2024) oraz w antologii liryki poetów-uczonych ukraińskich „...Dlatego że jesteś poetą” (2025).

OLEKSANDRA KOZORIZ-PAWLUK – redaktorka i tłumaczka utworów pisarzy polskich, w tym tomu prozy wspomnieniowej „Zegar słoneczny” Jana Parandowskiego. Ułożyła bilingwalną antologię „Pięciokwiat poetów polskich” (Broniewski, Gałczyński, Iwaszkiewicz, Staff i Tuwim) – „П’ятицвіття польських поетів”. W 2024 roku została odznaczona Nagrodą Literacką imienia Fedora Potuszniaka w dziedzinie tłumaczeń artystycznych. Mieszka na Zakarpaciu, w Užhorodzie.

TETIANANECZAJ (MAŁEŃKA) ZE ZBIORU «LUTY» (2023)

Янтарне сяйво вересневих груш.
Прозорість меду і прозорість шляху.
Збайдужила й ледача вже комаха
дрімає на листку - її не руш.
Руїни замку і багряний плющ -
стікають щівки осені на плаху.

Ми стаємо все подібнішими до дерев
з вивернутим корінням,
до тіні води, що пішла,
до вологих світанків з густим туманом,
до висохлого листка, що креслить
в падінні свої па,
до заходу сонця у застиглому
дзеркалі озера,
до цвіркуна, що не знає,
чи він ще сюди повернеться,
до поезії - все прозорішої і холоднішої,
як повітря.
Осінь, коханий, війна і осінь...

Розкришуєш себе хлібом і віршами
по підвіконнях зими.
Бачиш ліхтаря самотню кульбабу
затуманеним оком.
Знаєш: вистоїмо, бо кожен - це ми.
Навіть коли тих, кого любила,
віднесло потоком
вічності. І вже ніколи не скажеш «пробач»,
доторкнувшись вустами ще теплої скроні,
а почувеш позаду тільки шепіт і плач.
І дві квітки стиснеш каяттям у долоні.
Та скільки б не сік тебе вітер,
не туманилось в голові,
ти - амазонка і віршиця -
доскачеш до краю сніжного поля,
до ще нашого моря, де хвилі, як рими,
набігають по дві.
І де воля римується зі сваволя.

Ти знов стаєш прозорим, вічний сад,
позбувшись листя, трав, плодів і тліну.
Дерев графічний онімійний ряд
вступає в час зимових довгих тіней.
Снігів іскристих, синьої імлі,
солонких ягід мерзлої калини,
жмень граду сліз осклілихгоробини,
що щедро обсипаються згори.
У час заграва холодних на світанні
снігів іскристих синьої імлі
ми молимося - язичники останні:
тепло й вогонь - два ідоли малі.
І на схололій враз оцій землі,
позбувшись листя, трав, плодів і тліну,
вдивляємось в модрини тінь одмінну -
менору й хрест на святотнім столі.

Bursztynowy połysk wrześniowych grusz.
Przejrzystość miodu i przejrzystość drogi.
Opieszala leniwość mrówki srogiej
tu jest w drzemce na listku - jej nierusz.
Zamkowe gruzy i szkarłatny bluszcz -struż-
kami na szafot spływają trwogi.

Stajemy się coraz częściej podobni do drzew
o wywróconym korzeniu,
do cienia wody, która odeszła,
do wilgotnych poranków o gęstej mgie,
do zeschłego liścia, który spadając kreśli
swoją ostatni lot,
do zachodu słońca w zastygłym
lustrze jeziora,
do świerszcza, który nie wie,
czy wróci tu jeszcze,
do poezji — coraz przezroczyjszej i zimniejszej,
jak powietrze.
Jesień, kochany, wojna i jesień...

Rozdrabiam siebie chlebem i wersetami
po parapetach zimy.
Patrzysz na latarnię samotnego mniszka
przymglonym okiem.
Wiesz: wytrzymamy, bo każdy - to my.
Gdy nawet tych, których kochałam,
odniósł potokiem
wieczności. I już nigdy nie powiesz «przebacz»,
dotknąwszy ustami jeszcze ciepłej skroni,
a usłyszysz za sobą tylko szepit i płacz.
I dwa kwiaty ściśnięte skruczą w swej dłoni.
Jak długo cię nie chłostałby wiatr,
nie kołowało się w głowie,
ty - amazonka i wierszczyni -
dopędzisz do skraju sніжного pola,
do jeszcze naszego morza, gdzie fale, jak rymy,
nabiegają po dwie.
I gdzie wola jest rymowana ze swawołą.

Stajesz się znów przejrzysty, sadzie wieczny,
zrzucając liście, plód, co w proch się zmieni.
Przycichły zaś drzew rząd graficzny
wstępuje w czas zimowych długich cieni.
Jaskrawych śniegów, siniego zmierzchu
i słodkich jagód zmarzłej już kaliny,
leż garści gradu szklistej jarzębiny,
co szcudro obsypują się aż z wierzchu.
W czas zimnej zorzy tuż przed samym ranem
jaskrawych śniegów, siniego zmierzchu
modlimy się — ostatni ci poganie:
jak ogień, ciepło — dwa bożyszcz a mniejsze.
I na tej ziemi, gdzie chłód swawoli,
zrzucając liście, plód, co w proch się zmieni,
modrzewia inne spoglądamy cienie -
krzyż i menorę na świątecznym stole.

Przetłumaczyła z języka ukraińskiego OleksandraKozoriz-Pawluk (luty 2026)
Zachowano styl oryginału

Józef Kajetan Piotr Maksymilian Ossoliński

Patroni roku 2026

Jego wybitna naukowa, twórcza i patriotyczna działalność była mało efektywna, ale jej rezultaty są zawsze potrzebne Polakom



Portret Józefa Maksymiliana Ossolińskiego autorstwa Jana Maszkowskiego

Józef Kajetan Piotr Maksymilian Ossoliński, którego 200. rocznicę odejścia obchodzimy w tym roku, urodził się w 1748 r. w Woli Mieleckiej. Jego ojciec był kasztelanem i właścicielem siedmiu małych miasteczek w obwodzie sandomierskim. Hełm rycerski i dwa topory bojowe w herbie Ossolińskich są symbolicznym odbiciem patriotycznej służby tej rodziny.

Józef Maksymilian był młodzieńcem głęboko religijnym, nieśmiałym i skromnym, wychowanym w surowej, godnej atmosferze właściwej dawnym dworom szlacheckim. W wieku czternastu lat został wysłany do Warszawy na naukę w jezuickim Collegium Nobilium – jednej z najlepszych szkół w kraju (ukończył je w 1771 roku). Profesorami Ossolińskiego w Collegium byli wybitni duchowni należący do kręgu przyjaciół króla Polski – Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zaraz po wstąpieniu na tron (1764) skupił wokół siebie ludzi popierających jego program reform Rzeczypospolitej. Kwestia reformowania Galicji wzbudziła zainteresowanie Józefa.

W latach 1771–1777 Ossoliński współpracował z czasopiśmie „Monitor”, walcząc z nieuctwem i konserwatyzmem szlachty, z zaśmiecaniem języka polskiego obcymi naleciałościami oraz propagując tolerancję religijną, rozwój przemysłu i podniesienie rolnictwa. Publikował rów-

nież swoje utwory w magazynie „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” – pierwszym piśmie literackim w Polsce. Był także autorem kilku monografii historycznoliterackich, powiastek filozoficznych oraz przekładów literatury antycznej.

W latach 1789–1794 Ossoliński pracował nad doskonaleniem systemu zarządzania oraz projektem konstytucji Galicji, przewodniczył delegacji stanów galicyjskich i podróżował po Europie Środkowej, odwiedzając Saksonię, Bawarię, Czechy i Morawy. W międzyczasie otrzymał tytuł hrabiowski. Kilka miesięcy mieszkał w Wiedniu, utrzymywał dobre stosunki z austriackim ministrem Thugutem, wspierał lwowski „Dziennik Patriotycznych Polaków” oraz wstawiał się za więzionymi wówczas patriotami.

Po III rozbiore Polski (1795) zaborcy dążyli do wynarodowienia społeczeństwa, niszcząc i zamykając uczelnie oraz placówki naukowe i kulturalne, a także wprowadzając swoje języki do urzędów w miejsce polskiego. Najdotkliwszym ciosem dla kultury polskiej było wywiezienie do Rosji wspaniałych zbiorów Biblioteki Załuskich. W tej sytuacji do walki o stworzenie ogólnonarodowej biblioteki stanęli m.in. Czartoryscy, Tadeusz Czacki i Józef Maksymilian Ossoliński.

Uporządkowaniem i poszerzeniem księgozbioru Ossolińskiego zajął się od 1794 roku Samuel Linde, który w ciągu dziesięciu lat spędzonych u Ossolińskiego wiele uczynił dla gromadzenia materiałów do „Słownika języka polskiego”. Czerpał je z dzieł polskich i słowiańskich znajdujących się w bibliotece hrabiego.

Od 1795 roku Ossoliński mieszkał na stałe w Wiedniu, gdzie poświęcił się pracy naukowej. W tym okresie rozpoczął na dużą skalę gromadzenie zbiorów bibliotecznych, graficznych, numizmatycznych i malarskich, które już około 1800 roku przeznaczył na projektowaną fundację narodową.

Autorytet naukowy Ossolińskiego, jego patriotyzm, pracowitość, wierność słowu, polskiej kulturze i tradycji narodowej budziły powszechne zaufanie i były wysoko oceniane przez władze oraz środowiska intelektualne. Dlatego 5 stycz-

nia 1808 roku został mianowany tajnym radcą dworu cesarskiego, a rok później – prefektem Nadwornej Biblioteki Cesarskiej, którą skutecznie obronił przed grabieżą podczas wkroczenia wojsk francuskich do Austrii. Przez 15 lat (1808–1823) pełnił funkcję kuratora Galicyjskiego Instytutu Ekonomicznego w Wiedniu. Cesarz Austrii Franciszek I mianował go najwyższym marszałkiem koronnym, komandorem Orderu Świętego Stefana oraz wielkim ochmistrem Królestwa Galicji i Lodomerii.

W tym okresie Ossoliński opublikował wiele ważnych opracowań prawniczo-edukacyjnych, m.in.: „O potrzebie nauki prawa w naszym kraju” (1814), „Projekt instrukcji dla katedry języka i literatury polskiej” (1817) oraz „Instrukcję dla profesora języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim”.



Popiersie J.M. Ossolińskiego na dziedzińcu wrocławskiego Ossolineum

Szesnaście pozycji jego przekładów dzieł średniowiecznych autorów z łaciny, niemieckiego i francuskiego, a także mądrość zawarta w jego epistolarium zachowują aktualność do dziś.

Od 1800 roku Ossoliński był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Za zasługi naukowe został w 1808 roku wybrany członkiem honorowym towarzystw naukowych w Getyndze i Pradze. Następnie został członkiem honorowym lub rzeczywistym m.in. Akademii Wiedeńskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Wileńskiego, Towarzystwa Gospodarczego w Wiedniu, Morawo-śląskiego Towarzystwa dla Wspierania



Herb rodziny Ossolińskich

Rolnictwa i Krajoznawstwa oraz Muzeum Czeskiego w Pradze.

W tym czasie Józef Maksymilian był już znany jako polski powieściopisarz, poeta, badacz i historyk literatury, historyk, tłumacz, leksykograf, jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną, działacz kulturalny epoki oświecenia oraz założyciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, któremu w 1817 roku przekazał swój imponujący księgozbiór.

Cały zbiór Ossolińskiego, darowany narodowi polskiemu i spakowany w 52 ogromne skrzynie, zawierał 10 121 dzieł w 19 055 tomach, 456 tomów dubletów, 76 wiązek różnych pism, 567 rękopisów w 715 tomach, 133 mapy oraz 1445 rycin. Za całokształt wybitnej działalności naukowej, twórczej, patriotycznej i charytatywnej Uniwersytet Lwowski nadał mu w 1820 roku doktorat honorowy z filozofii.

Józef Maksymilian Ossoliński zmarł w Wiedniu 17 marca 1826 roku, po ciężkich cierpieniach. Jego grób nie istnieje. Medal upamiętniający Ossolińskiego został wybitny w 150-lecie Ossolineum (1967). Jego wizerunek widnieje również na rewersie dwóch monet wyemitowanych przez Narodowy Bank Polski w 2017 roku z okazji dwusetnej rocznicy istnienia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich: złotej o nominale 100 złotych oraz srebrnej o nominale 10 złotych.

Eugeniusz GOŁYBARD

„Splatające się winorośle”

27 marca w siedzibie Polonii w Kropywnyckim odbyło się otwarcie wystawy „Splatające się winorośle”, zorganizowanej z okazji Dnia Pamięci Karola Szymanowskiego (29 marca). Uroczystość uświetnił występ polsko-ukraińskiego duetu muzycznego „Akolada” w składzie: Maria Poliaczk (skrzypce) oraz Jewhena Romanowa (organy, fortepian).

Pierwsza część zawiera materiały dotyczące kompozytora w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, a także polskim i ukraińskim. Obejmuje również broszury, programy oraz plakaty festiwalu, koncertów i konferencji naukowych. Obszernie opracowane drzewo genealogiczne rodzin Szymanowskich, Neuhausów i Blumenfeldów ilustruje powiązania ich korzeni z przodkami poetów Maksyma Rylskiego i Jarosława Iwaszkiewicza.

Druga część wystawy poświęcona jest społeczności polskiej, działalności organizacji zarządkowej „Polonia” im. Karola Szymanowskiego oraz kulturze muzycznej regionu – od folkloru po współczesność. Prezentuje ona najśłynniejsze zespoły muzyczne Kropywnyckiego, plakaty festiwalowe, publikacje o kompozytorach, a także instrumenty muzyczne.

Inf. Aleksander Polaczok (Zdjęcie: Natalia Kornilowa)



Muzeum przywrócone życiu. Choć nie bez kontrowersji.

Po ponad 80 latach od utraty lwowskiej siedziby Muzeum Książąt Lubomirskich powraca – tym razem we Wrocławiu. Proces jego odbudowy rozpoczął się w 2002 roku, gdy dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Adolf Juzwenko oraz spadkobiercy rodu Lubomirskich podpisali tzw. „Uroczyste postanowienie”. Kolejnym krokiem było uchwalenie przez Sejm RP zmian w ustawie regulującej funkcjonowanie Ossolineum w 2007 roku.



ks. Henryk Lubomirski

Przełomem okazał się konkurs architektoniczny ogłoszony w 2017 roku. Spośród 216 projektów z całego świata zwyciężyła warszawska pracownia WXCA. Nowy gmach powstanie w centrum Wrocławia, naprzeciw siedziby Ossolineum. Budynek, inspirowany formą miejskiej rezydencji,



Angelika Kauffman, „Portret Henryka Lubomirskiego jako Kupidyna”

ma łączyć nowoczesność z historycznym kontekstem. Będzie liczył pięć kondygnacji naziemnych i dwie podziemne, a jego powierzchnia wyniesie blisko 10 tys. m². Znajdą się w nim przestrzenie wystawiennicze, magazyny, pracownie konserwatorskie oraz zaplecze naukowe i edukacyjne. Otwarcie planowane jest na 2028 rok.

Historia muzeum sięga 1823 roku, kiedy we Lwowie Józef Maksymilian Ossoliński i Henryk Lubomirski powołali je jako część Ossolineum. Instytucja szybko zyskała rangę jednej z najważniejszych w regionie. Do wybuchu II wojny światowej zgromadzono imponującą kolekcję – około 1500 obrazów i miniatur, setki depozytów oraz bogate zbiory grafik, rzeźb, numizmatów i rzemiosła artystycznego.

Kres działalności muzeum we Lwowie przyniosła wojna i okupacja sowiecka. W 1940 roku placówka została zlikwidowana, a jej zbiory rozproszone. Po wojnie do Polski trafiła tylko część kolekcji – głównie księgozbiór oraz niewielka liczba dzieł sztuki. Szacuje się, że około 90 proc. zbiorów muzeum pozostało we Lwowie. Po 1989 roku podjęto próby rewindykacji, jednak bez powodzenia – strona ukraińska odrzuciła wnioski Polski. W tej sytuacji zdecydowano się na inny model działania: współpracę i digitalizację. Dzięki niej powstaje cyfrowa rekonstrukcja rozproszonych zbiorów Ossolineum, tworzona wspólnie z instytucjami ukraińskimi. Obecnie trwa trzeci etap odbudowy muzeum – już zakończony sukcesem instytucjonalnym. Stała ekspozycja zostanie otwarta w 2028 roku. Muzeum będzie nawiązywać do tradycji

lwowskiej placówki, ale stanie się nowoczesną instytucją opartą głównie na obecnych zbiorach Ossolineum, darach i zakupach.

Z przedwojennej kolekcji obrazów zachowało się we Wrocławiu zaledwie 101 obiektów. Wśród najcenniejszych znajdują się rysunki Albrecht Dürer, prace Rembrandta oraz dzieła polskich arty-



Exhibition of Ossolineum's collection in Lviv. (K. August Stronkowski)

stów, jak Józef Brandt. Kolekcja jest systematycznie uzupełniana o nowe nabytki i dary. Równolegle prowadzone są działania mające na celu odtworzenie historii muzeum. Organizowane wystawy – zarówno we Wrocławiu, jak i we Lwowie – oraz publikacje naukowe pozwalają przybliżyć losy instytucji i jej zbiorów. Szczególne znaczenie ma współpraca z partnerami ukraińskimi, dzięki której możliwe jest stopniowe łączenie rozproszonego dziedzictwa, choćby w formie cyfrowej.

Odbudowa Muzeum Książąt Lubomirskich to nie tylko inwestycja w kulturę, ale również symboliczna próba przywrócenia ciągłości historii. Mimo strat, sporów i politycznych ograniczeń instytucja wraca – w nowej formie, ale z zachowaniem pamięci o swoim lwowskim dziedzictwie.

Oprac. ze źródła:

<https://spotkaniazabytkami.pl>



Józef Brandt «Wesoly kwaterunek»

Prawo i sprawy codzienne

Wynajem lokalu w Polsce



Dla wielu osób przyjeżdżających do Polski jednym z pierwszych wyzwań jest znalezienie mieszkania. Wynajem lokalu to jednak nie tylko wybór odpowiedniego miejsca do życia, ale także konieczność podpisania umowy, która określa prawa i obowiązki zarówno najemcy, jak i właściciela.

Zrozumienie jej podstawowych zasad pozwala uniknąć nieporozumień oraz problemów w przyszłości. W Polsce najczęściej spotykane są dwa rodzaje umów najmu: umowa najmu zwykłego oraz umowa najmu okazjonalnego.

Ta druga forma zapewnia większe zabezpieczenie właścicielowi mieszkania, jednak dla najemcy może wiązać się z dodatkowymi formalnościami. Dlatego przed podpisaniem dokumentu warto dokładnie zapoznać się z jego treścią i upewnić się, jakie obowiązki z niej wynikają.

Umowa najmu powinna zawierać podstawowe informacje, takie jak dane obu stron, dokładny adres mieszkania, wysokość czynszu oraz dodatkowych opłat, termin płatności, okres trwania umowy oraz zasady jej rozwiązania.

Istotne jest także określenie warunków dotyczących kaucji oraz odpowiedzialności za stan techniczny lokalu. Kaucja stanowi zabezpieczenie dla właściciela mieszkania i najczęściej wynosi równowartość jednego lub dwóch miesięcznych czynszów.

Po zakończeniu najmu powinna zostać zwrócona najemcy, o ile mieszkanie zostanie oddane w stanie niepogorszonym. Aby uniknąć nieporozumień, warto sporządzić protokół zdawczo-odbiorczy przy wprowadzaniu się do lokalu, najlepiej uzupełniony o dokumentację fotograficzną.

Przed podpisaniem umowy należy dokładnie przeczytać wszystkie jej zapisy, zwrócić uwagę na podział opłat za media, a także sprawdzić rzeczywisty stan mieszkania.

Warto również upewnić się, czy istnieje możliwość wcześniejszego rozwiązania umowy oraz na jakich warunkach jest to możliwe. Wynajem mieszkania w Polsce jest powszechną praktyką, jednak wymaga rozważliwej i podstawowej wiedzy.

Świadome podejście do podpisywanej umowy oraz dokładne zapoznanie się z jej warunkami pozwala uniknąć wielu trudności i zapewnia spokojne korzystanie z wynajmowanego lokalu.

Artykuł przygotowany przez Związek Polaków Rejonu Kijowsko-Swiatoszyńskiego oraz Polską Wspólnotę Kulturalno-Oświatową „Koralik”

RYSOWNICY POLSCY



PEWNIKI O ZDROWIU

✓ Badania medyczne zrobiły tak niebывалы postęp, że dziś praktycznie nie ma już ani jednego zdrowego człowieka.

(Aldous HUXLEY)

✓ Czy kobieta, która wiedziała, że jest dobrze ubrana, kiedykolwiek się zaziębiła?

(Fryderyk NIETZSCHE)

✓ Grzej brzuch i nogi, głowę trzymaj chłodno, a będzie lekarzom głodno.

(Mądrość ludowa)

✓ Lekarze nie leczą już ludzi, lecz ich reperują.

(Evelyn WAUGH)

VERBA VOLANT, SCRIPTA MANENT.

Słowa ulatują, pismo pozostaje.

USŁYSZANE

- Kiedy wokół sami kłowni, czemuś staje się smutno.
- Kto powiedział, że demokracja to władza ludu? Demokracja to władza demokratów!
- W otoczeniu pionków łatwiej uwierzysz, że jesteś królem.
- Ludzie nauczyli się mądrych słów i teraz o wiele trudniej wyznaczyć idiotów.
- Jaka piękna pogoda! Trzeba podsunąć komputer bliżej do okna...
- Czasem niektórym osobistościom koronę na głowie chce się poprawić łopatą.

Przysłowie unowocześnione

Kwiecień plecień, bo przeplata furę zimy i żdźbło lata.



1925 roku Albert Einstein przebywał w Brazylii. Za przewodnika po Rio de Janeiro służył mu przewodniczący lokalnej Akademii Nauk, który co jakiś czas wyjmował z kieszeni notes i coś w nim notował. Wreszcie Einstein spytał, co on tam zapisuje. - Gdy mi przychodzi do głowy jakaś idea, zapisuję ją, bo obawiam się, że ją zapomnę. A na to Einstein: - Zazdroszczę panu. Ja miałem tylko jedną ideę w życiu.

W czasie rozprawy rozwodowej sędzia zwraca się do męża:

- A wiec zawsze wieczorami, kiedy wracał pan do domu, zastał pan w szafie ukrytego jakiegoś mężczyznę?

- Tak jest.

- I to było powodem nieporozumień?

- Tak, bo nigdy nie miałem gdzie powiesić ubrania.

W czasie mszy, facet szeptem pyta osoby obok:

- Jakie jest tu hasło do wi-fi?

- Jezu Chryste, człowieku!

- Ze spacjami, czy podkreślnikiem?

- Naumie Aronowiczu, dlaczego jesteś taki smutny?

- Syn się żeni.

- Dlaczego się smucisz?

Inni ojcowie też synów żenią. To normalne.

A jakie jest imię panny młodej?

- Zbigniew.

- To faktycznie masz problem. To nie jest żydowskie imię.

- Mam dla pana dwie wiadomości, dobrą i złą.

- Niech pan zacznie od dobrej, doktorze.

- Kredytu można już nie spłacać.

- Tato, czy to prawda, że znaleźli mnie w kapuście?

- Tak, a wczoraj za garażami, a przedwczoraj na przystanku. Musisz przestać chlać, synku.

Naj... Naj... Naj...

Najstarszym miastem w Polsce jest Kalisz. Pierwszy raz na mapach Europy pojawił się już w II w. n.e.. Zaznaczył go wtedy grecki geograf Klaudiusz Ptolemeusz pod nazwą Kalisia. Kalisz był istotnym ośrodkiem na szlaku łączącym imperium rzymskie z Morzem Bałtyckim - tzw. szlaku bursztynowym.

Nazwa pochodzi od archaizmu 'kal' oznaczającego bagno, mokradło. Ze względu na liczne znaleziska wskazujące na obecność w okolicy Kalisza Celtów istnieje również możliwość, że nazwa pochodzi od celtyckiego słowa cal, oznaczającego strumień lub rzekę.



MYŚLI WIELKICH

Nigdy nie pozwól swoim uszom uwierzyć w to, czego nie widziały twoje oczy.

(Omar CHAJJAM)

Szkoda, ale ludzie zapomnieli o prostym pewniku: W twoim ostatnim garniturze nie będzie kieszeni.

(Viggo MORTENSEN)

Rządzi tobą ten, kto wywołuje u ciebie złość.

(LAO-TSY)

KUCHNIA POLSKA

Żurek z grzybami

Zakwas:

5 łyżek mąki żytniej razowej, 0,5 l wody, 4 ząbki czosnku, liście laurowe, majeranek.

W słoju lub glinianym garnku wymieszaj mąkę z przegotowaną, letnią wodą. Dodaj pokrojone ząbki czosnku, listki laurowe i majeranek. Naczynie przykryj ściereczką, odstaw na 2-4 dni w ciepłe miejsce. Raz dziennie zamieszaj.

Na żur:

2 l wywaru z wędzonki, 20 dag mrożonych grzybów, liście laurowe, majeranek, 5 łyżek śmietany, sól, pieprz, 8 jajek.

Wywar z wędzonki zagotuj, dodaj grzyby i przyprawy, gotuj 20-30 minut. Dodaj do smaku zakwas, gotuj 5 minut.

Żurek zapraw śmietaną, dodaj do smaku sól i pieprz. Podawaj z ugotowanym jajkami. **SMACZNEGO!**



Zespół redakcyjny:

Andżelika Płaksina – redaktor naczelny,
Rościsław Raczyński – z-ca red. nac.,
Eugeniusz Gołybard – redaktor,
Stanisław Szewczenko – redaktor,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Lesia Jermak – korespondent,

Władysław Nehrebecki – korespondent,
Anatol Zborowski – korespondent,
Karolina Milena Jermak – korespondent,
Mikołaj Wrona – menedżer.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne
reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.